

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 331

Kraków, 10 marca 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Wspomnienie o Pani Janinie (Angelice) Kraupe

Pani Kraupe (tak w swoich myślach zawsze Ją nazywałem), spełniwszy doskonale swoje posłannictwo, odeszła w przetrzenie, w jakich wszyscy się kiedyś znajdziemy. Urodzona 27 stycznia 1921, zmarła 3 marca 2016 roku. Przez 95 lat pełniła swoją rolę człowieka i wybitnej artystki. To jest wiadome wszystkim, którzy znali Ją i Jej dzieła.

Poznałem twórczość Janiny Kraupe, będąc jeszcze studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Obecność Jej prac na wielu wystawach pozwalała docenić Jej unikalność wśród wielu współczesnych Jej malarzy. To, czym Jej twórczość była dla mnie, od początku różniła się i dalej się różni wiele od ocen Jej prac przez innych. Faktem jest, że zajęła przednie miejsce wśród największych twórców malarstwa polskiego. Ale – pozwolę sobie zauważyć – przecież cała Jej twórczość, choć posługiwała się tworzywem malarskim, była właściwie pisaniem niezwykle, niezrozumiałych przez nikogo (być może włącznie z Autorką) znaków stanowiących nieodgadniony i nigdy nieodczytany język jakiejś tajemnej wiedzy. Zawarta w tych znakach tajemnica jest jak magnes: wciąga widza w daremne usiłowania ich odczytania. Prawie zawsze ciemne tło Jej obrazów stanowi podstawę znaków płonących czerwienią, oranżem, zielenią, żółcią. To „pisanie” swoich obrazów zdecydowanie odróżniało Ją od innych twórców. Była nie tylko wspaniałym człowiekiem, ale także swojego rodzaju „medium”: zapisywała tajemne znaki na płótnach i papierze.

Minęło wiele, wiele lat, od czasu kiedy, nie znając jeszcze Autorki, znałem jej obrazy. Będąc w Krakowie na Walnym Zgromadzeniu PAU, poznałem Panią Kraupe przelotnie, przedstawioną Jej przez Andrzeja Kobosa. Potem, któregoś dnia mój Przyjaciel zaproponował mi odwiedzenie Jej w pracowni, w której także mieszkała, w alei Krasińskiego.

Obok pędzących Alejami Trzech Wieszców samochodów, wśród spalin, pyłu i jazgotu, weszliśmy do bramy opuszczonej i niezadbanej, jakich wiele w Krakowie. Skrzypiąca winda, słyszalnie zmęczona, wyniosła nas na najwyższe piętro. Wspiąwszy się na ostatni bieg schodów, osiągnęliśmy poddasze, gdzie znajdowała się Jej pracownia.

Weszliśmy do środka i... raptem skończył się XXI wiek. Wszyscy i wszystko, co było w tym wnętrzu, było grubo starsze. Także i atmosfera wnętrza. Sama mieszkanka, o młodej i bardzo zadbanej twarzy i całej postaci, nie dawała poznać, że ma już za sobą 90 lat egzystencji. Ileż w tym czasie wydarzyło się w kraju i w świecie. Niemal cała straszna, ale i potężna, historia XX wieku mieściła się w tym czasie, którego Pani Kraupe stanowiła istotną dla wielu część. Najpierw była młodą artystką; widziała ludzi i rzeczy, których już nigdy nie będzie na świecie. Była – patrząc z obecnej perspektywy – wielką wobec współczesnych i małą wobec historii, w jakiej przyszło jej wziąć udział.

Zachowała – pamiętam – młodzięcy, dźwięczny głos. Prosiła, aby nie nazywać ją Janiną, bo tego imienia nie lubiła – Jej ulubionym imieniem było Angelika. I tak się do Niej w naszych roz-



Janina Kraupe i Adam Korpak, Collegium Maius, Kraków 2009.

mowach zwracałem, chociaż na stałe pozostała dla mnie Panią Kraupe. Wydają mi się, że rozumieliśmy się dobrze.

Na początku naszej znajomości nie obyło się bez zgrzytu. Uwagi, jakie w naszej rozmowie zrobiliśmy szczerze, choć nieopatrnie, na temat Jej malarstwa, wzbudziły Jej protest. Twierdziłem wówczas, że podając na swoich płótnach i kartonach zapisów muzycznych nazwiska kompozytorów i tytuły muzyki, jakiej słuchała, malując je, odbiera tym obrazom ich tajemniczość przekazu. Bardzo Ją to ubodło, bo jakkolwiek krytyka była źle przez Nią przyjmowana. Wycofałem się zatem pośpiesznie, ale doskonała Jej pamięć dała o sobie znać, kiedy – kilka lat później – byłem na vernisażu Jej wystawy w Nowohuckiej Gallerii. Podeszedłem, aby się z Nią przywitać. Powiedziała wówczas żartobliwie: „Aha, przyszedł Pan znowu krytykować, co?”.

Spotkaliśmy się kilka razy przy różnych okazjach. Dobrze pamiętam Jej obecność na vernisażu mojej pierwszej wystawy grafiki w Collegium Maius, a także Jej uczestnictwo w naszej wspólnej prezentacji książek, jakie wtedy (2011) się ukazały. Jej album wczesnej grafiki i dwa moje tomiki wierszy i aforyzmów, były przedmiotem prezentacji, jaką prowadził wówczas w gmachu PAU Andrzej Kobos. Pani Janina Kraupe była członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności.

Wszystko, o czym tu piszę, zdarzyło się w czasie przeszłym. Teraz, kiedy w zamyśleniu patrzę na wiszącą na ścianie naszego domu na wyspie w Finlandii świetlistą, tajemniczą Jej grafikę, jaką mi podarowała, słyszę Jej dźwięczny głos, choć widzę też oczami wyobraźni tonącą w mroku Jej pracownię, teraz opustoszałą, pełną jednak nadal Jej żywotnej aktywności i czaru, jaki roztaczała wokół. Jej dyscyplina zawodowa była zadziwiająca i zarazem imponująca. Przyjmowała za dnia wielu ludzi, wypisywała zamówione horoskopy, a kiedy zapadała nocna cisza o laskach podchodziła do sztalugi, by przy dźwiękach muzyki tworzyć, „pisać” ciąg dalszy jej opowieści, zawiłej a niemożliwej do odczytania. Pani Kraupe przez swoje dzieła stale żyje. Więc: Non omnis moriar.

ADAM KORPAK

Pani Angelika...

Fot. Rosner, Kraków 1949

